

VI. ARTYKUŁY RECENZYJNE

TOMASZ KUCHARSKI, ZBIGNIEW NAWORSKI (Toruń)

Kilka uwag o najnowszej ocenie *Artykułów henrykowskich*

W związku z pracą Dariusza Makilly, *Artykuły henrykowskie. Geneza – Obowiązywanie – Stosowanie. Studium historyczno-prawne*, wyd. Vizja Press & IT, Warszawa 2012, ss. 562.

Monografia Dariusza Makilly wzbudziła nasze zainteresowanie z dwóch powodów. Pierwszym jest sam temat pracy, wobec którego żaden badacz dziejów Polski szlacheckiej nie może przejść obojętnie. *Artykuły henrykowskie* stanowiły bowiem fundament ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej przez dwa wieki i doczekały się, wbrew twierdzeniom autora, szeregu publikacji nie zawsze przecież wyłącznie krytycznych, w tym także analiz historyczno-prawnych¹. Nie można jednak powiedzieć, iż tematyka omawianego aktu, szczególnie w zakresie odnoszących się do niego analiz prawnych, została wyczerpana. Należy więc zgodzić się z autorem, iż *Artykuły henrykowskie*, jako pomnik prawny, dokument epoki i jednocześnie ważne źródło w zakresie obowiązującego w Rzeczypospolitej prawa ustrojowego, zasługują na oddzielne potraktowanie i wieloaspektową, kompleksową analizę. Szczególnie interesująco zapowiadała się, sugerowana w tytule pracy, analiza nie tylko treści omawianego aktu, ale także geneza regulacji w nim zawartych oraz kwestia ich prawnego obowiązywania i stosowania w praktyce ustrojowej.

Kiedy więc redakcja „Czasopisma Historyczno-Prawnego” zaproponowała zrecenzowanie publikacji, chętnie się tego podjęliśmy z zamiarem zwró-

¹ S. Płaza, *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572-1574)*, Kraków 1969; W. Sobociński, *O ustawie konstytucyjnej państwa polskiego z r. 1573*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” [dalej: CPH], t. I, 1948, s. 75-89; T. Piliński, *Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcja króla Henryka*, Kraków 1872; S. Gruszecki, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572-1573)*, Warszawa 1969; E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewicach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998.

cenia szczególnej uwagi na te jej aspekty, które przede wszystkim dotyczą zagadnień prawnych.

Konfrontacja naszych oczekiwań z treścią monografii po zapoznaniu się z nią doprowadziła nas do dość nieoczekiwanych wniosków, co spowodowało, że zaplanowana recenzja rozrosła się do polemicznego artykułu. Lektura pracy nie wzbogaciła nas bowiem w żadnej mierze w dodatkową wiedzę dotyczącą problematyki związanej z *Artykułami henrykowskimi*, a szereg poruszonych w niej kwestii raczej zaciemniło, niż wyjaśniło istniejące luki badawcze i kontrowersje.

Nie sposób odnieść się do całości problemów przedstawianych przez autora – uwag zebrałoby się co najmniej na kilkadziesiąt stron. Zajmiemy się więc tylko kilkoma, naszym zdaniem, najbardziej kontrowersyjnymi sprawami zawartymi w recenzowanej monografii.

Po pierwsze, sam tytuł nie odpowiada treści publikacji. Omawiając „genezę” *Artykułów* w części pierwszej pracy, autor rozważa w tym kontekście tylko kwestie bezpośrednio związane z rozwojem sytuacji w bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta. Natomiast w drugiej części monografii analizuje pochodzenie poszczególnych regulacji prawnych zawartych w omawianym akcie, wskazując na ich ewolucję w różnych sferach, często od czasów Kazimierza Wielkiego i Andegawenów poczynając. W konsekwencji autor opisuje oddzielnie genezę *Artykułów* – jako całości oraz genezę artykułów – jako poszczególnych norm, co wprowadza sporo chaosu. Wyniki tych analiz są bowiem w zasadzie odmienne – *Artykuły* jako całość jawią się jako efekt koncepcji bezkrólewia i swoistej sytuacji politycznej i prawnej zaistniałej po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta, a także wyboru niespodziewanego kandydata na tron, jakim był Henryk Walezy. Jednakże już poszczególne regulacje ujęte w tym akcie to wynik wielowiekowej ewolucji ustrojowej, dążenia szlachty do rozszerzania swoich praw, na które ruch egzekucyjny, unia z Litwą i wygaśnięcie dynastii Jagiellonów wpłynęły w znikomym stopniu. Dotyka to szerszego problemu monografii, w którym *Artykuły* są przedstawiane przez autora z jednej strony jako zbiór niepowiązanych ze sobą norm prawnych, najczęściej potwierdzających obowiązujący stan prawny, a z drugiej jako spójny projekt rządzący stosunki ustrojowe na nowo – akt konstytucyjny państwa. Takie podejście do omawianej problematyki spowodowało dość kontrowersyjne konsekwencje. Otóż w części pierwszej autor szeroko korzysta z publicystyki z czasów pierwszego bezkrólewia, przede wszystkim wydrukowanej w tomie zredagowanym przez J. Czubka², natomiast w części drugiej nie odwołuje się już do tego zbioru źródeł (ani innych archiwalnych materiałów z tego okresu) prawie wcale, mimo iż znajdują się tam projek-

² *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906. Autor recenzowanej monografii w nocie bibliograficznej błędnie podaje, jakoby dzieło to zostało wydane w trzech tomach (s. 510).

ty poprawy praw z konkretnymi propozycjami rozwiązań. A przecież część z tych koncepcji i projektów ostatecznie znalazła odzwierciedlenie w *Artykułach*, część natomiast odrzucono. Analiza dyskusji o „poprawie praw” z czasów pierwszego bezkrólewia z pewnością dałaby szerszą perspektywę spojrzenia na poszczególne regulacje *Artykułów*, analizowanych w części drugiej monografii. Niestety autor zaniechał jej prawie całkowicie, koncentrując się na analizie dawnych przepisów nadal obowiązujących. Z kolei przy „obowiązaniu” *Artykułów* autor omawia uzyskanie przez nie mocy obowiązującej, poprzestając w zasadzie na ogólnym stwierdzeniu, że weszły one w życie na mocy konstytucji 1576 r. i – nieuchylone – obowiązywały właściwie do rozbiorów. Skoro jednak autor użył omawianego pojęcia w tytule, a w konsekwencji uważa je za kluczowe, to może powinien był mu poświęcić odrębną jednostkę redakcyjną? Należało w niej poruszyć wszelkie problemy związane z początkiem obowiązywania omawianego aktu, a także wpływem na jego moc obowiązującą w okresie późniejszym przeróżnych czynników natury prawnej i politycznej. Dzięki takiemu zabiegowi mógłby autor podjąć analizę wpływu na „obowiązanie” omawianego aktu uchwalania nowych konstytucji sejmowych w materii prawa ustrojowego, „włączania” norm z *Artykułów* do paktów konwentów po 1632 r., powstania koncepcji praw kardynalnych i ich kodyfikacji, reform czasów stanisławowskich z Konstytucją 3 maja na czele oraz uchwał sejmu grodzieńskiego. Rozważania te są obecne na kartach recenzowanej monografii, ale w formie rozproszonej i niesystematycznej, przy czym nie są rozpatrywane w perspektywie „obowiązania” *Artykułów*. Nie wiadomo również, co rozumie autor przez pojęcie „stosowania” *Artykułów*. Powinien wyjaśnić, czy ma na celu analizę praktyki administracyjnej powstałej na kanwie realizowania norm *Artykułów* przez organy Rzeczypospolitej, czy też nadaje temu terminowi inne, szersze znaczenie. Poświęcony temu zagadnieniu rozdział drugi części trzeciej recenzowanej monografii analizuje głównie polityczne spory o *Artykuły* oraz późniejsze uchwałodawstwo sejmowe w materiałach z nimi powiązanych. Ma się to w zasadzie nijak do prawniczego znaczenia frazy o „stosowaniu prawa”. Problematyczny jest fakt, że największą część pracy zajmuje analiza „przedmiotu *Artykułów*”, mimo że nie mieści się ona ani w pojęciu „genezy”, ani „obowiązania”, ani „stosowania” omawianego aktu. Zasadniczą wątpliwość budzą też zamieszczone przez autora w tytule daty: 1573-1576. Skoro autor analizuje zarówno genezę przepisów z *Artykułów* (często sięgając nawet do czasów piastowskich), jak i ich modyfikacje, realizowane aż do rozbiorów, to wskazane daty na pewno nie stanowią precyzyjnych ram chronologicznych pracy.

W kontekście metodologicznym warto stwierdzić, iż autor zamierza posługiwać się w monografii „analizą historyczno-dogmatyczną” (s. 20). Problem polega na tym, że takowa metoda badawcza – naszym zdaniem – nie istnieje.

Przejdźmy teraz do konstrukcji monografii. Z formalnego punktu widzenia składa się ona z ogólnego wstępu i zakończenia oraz trzech części, podzielonych na osiem rozdziałów. Każdą część rozpoczyna oddzielny wstęp ze wskazaniem założeń i celów, których realizację autor sobie wyznaczył, a wieńczą je oddzielne podsumowania. W części pierwszej (s. 27-208), zatytułowanej nieco chyba niefortunnie „*Artykuły henrykowskie (1573-1576)*”, autor analizuje problem genezy i obowiązywania *Artykułów*, jako aktu prawnego przygotowanego na pierwszym sejmie elekcyjnym w roku 1573. Autor wyodrębnił tu trzy rozdziały, pierwszy poświęcony został procesowi przygotowywania *Artykułów* w kontekście konfliktów politycznych pierwszego bezkrólewia i postulatów „poprawy praw” zgłaszanych na szlacheckich zjazdach w latach 1572-1573 (s. 29-50). Rozdział drugi dotyczy formy prawnej, którą nadawano artykułom między rokiem 1573 a 1576 (s. 51-88). W ostatnim opisany został proces nadawania mocy obowiązującej *Artykułom* w tym samym okresie (s. 89-107).

Część druga pracy poświęcona została analizie „przedmiotu *Artykułów*”. Co istotne, autor postanowił nie poprzestać na dokonaniu formalno-dogmatycznej egzegezy ich tekstu, ale uzupełnia je opisaniem treści i zarysowaniem ewolucji przepisów prawnych obowiązujących przed wprowadzeniem *Artykułów* wraz ze szczegółowym wskazaniem wydarzeń politycznych, które determinowały przemiany staropolskiego prawodawstwa przed rokiem 1573. Część ta dzieli się znów na trzy rozdziały, wyznaczające zakres analizowanych norm *Artykułów*, zgodnie z klasyfikacją sformułowaną przez autora według kryterium „przedmiotowo-instytucjonalnego”. Rozdziały dotyczą więc kolejno regulacji odnoszących się do: króla (s. 121-228), sejmu (s. 229-292) oraz szlacheckich wolności i praw (s. 293-348).

Część trzecia poświęcona została problematyce stosowania artykułów w Rzeczypospolitej do rozbiorów. Tę część rozważań podzielił autor na dwa rozdziały. W pierwszym zanalizował relacje *Artykułów* do paktów konwencji i europejskiej konstrukcji praw fundamentalnych (s. 357-402). W drugim rozdziale opisał stosowanie norm z *Artykułów* w praktyce ustrojowej Rzeczypospolitej do roku 1795 (s. 403-494).

W zakresie części pierwszej pewne wątpliwości budzi kształt poszczególnych rozdziałów. Pierwszy spośród nich zawiera opis o charakterze chronologicznym, drugi został oparty na kryterium przedmiotowym i ma charakter problemowy z uwzględnieniem chronologii wydarzeń, a trzeci przejawia cechy tak chronologicznego opisu, jak i dogmatycznych rozważań prawniczych ściśle powiązanych z ustaleniami rozdziału drugiego. Chyba czytelniejsze byłoby wyodrębnienie po prostu dwu rozdziałów, jednego przedstawiającego losy poprawy prawa w latach 1572-1576 i drugiego z rozważaniami dotyczącymi formy prawnej nadawanej *Artykułom* w tym okresie i „uzyskiwania” przez nie mocy prawnej, poczynawszy od fazy projektowania aż po konstytucje sejmu 1576 r. Ma to naprawdę spore znaczenie, albowiem w rozdziale trzecim autor

momentami powtarza informacje z rozdziału drugiego, a w kilku miejscach wprowadza nowe elementy nieobecne w rozdziale poprzednim, mimo iż są powiązane z tematyką obu. Forma prawna uzyskiwana przez *Artykuły* była bowiem związana nierozzerwalnie z kwestią uzyskania przez nie mocy prawnej, rozdzielanie tych problemów jest nieco sztuczne. Sprawia to wrażenie chaosu i utrudnia odbiór tekstu. Notabene podobny problem występuje i pogłębia się jeszcze w rozważaniach części trzeciej, gdzie autor analizuje jednocześnie moc prawną oraz „stosowanie” norm *Artykułów* w świetle przeobrażeń staropolskiego systemu ustrojowego, opisując przy tym towarzyszące temu spory polityczne. Obie te rzeczywistości – prawna (ocena mocy obowiązującej *Artykułów* w obliczu przemian prawnych) oraz praktyczna (ocena sporów politycznych wokół *Artykułów* oraz prawidłowości ich stosowania w obliczu przemian politycznych), przeplatają się tu w sposób momentami trudny do pojęcia. Oczywiście staropolski system prawny kształtowany w znacznej mierze przez zwyczaj i praktykę uniemożliwia zupełne rozdzielanie omawianych sfer, koniecznym byłoby jednakże podjęcie próby uporządkowania analizy pod tym kątem. Czymś innym są bowiem spory o zaprzysiężenie *Artykułów* po elekcji króla Henryka, a czymś innym konflikty polityczne, często o charakterze personalnym i fakcyjnym, w których korzystano z argumentacji prawnej instrumentalnie na potrzeby zdobycia przychylności opinii publicznej. Czymś innym są spory o zarzuty egzorbitancyjne stawiane królowi (a dotyczące nie stosowania przepisów z *Artykułów*) i ocena ich zasadności, czymś innym praktyka administracyjna w procesie stosowania *Artykułów*. Czymś jeszcze innym jest natomiast egzegeza regulacji prawnych *Artykułów* i ich wykładnia, a także legislacyjne potwierdzanie, uzupełnianie, czy, jak to określa sam autor, „nowelizowanie” bądź znoszenie ich uregulowań. Autor jednak stara się opisać wszystkie te kwestie razem, co jest przyczyną niezrozumiałości znacznej części rozważań. Odwołujemy przy tym do powyższych uwag odnoszących się do używanego przez autora bez objaśnień terminu „stosowanie” *Artykułów*.

Część druga monografii, analizująca przedmiot *Artykułów*, to w głównej mierze bardzo szczegółowy opis regulacji prawnych w sferze ustrojowej istniejących w Koronie, a potem w Rzeczypospolitej przed wprowadzeniem omawianego aktu. Oczywiście opis tego typu nie jest nieuzasadniony, jednakże wątpliwości musi budzić brak proporcji. Omawiane fragmenty rozważań obejmują bowiem 240 stron, czyli prawie połowę monografii. Jest to niezrozumiałe o tyle, że rozważania rozdziału drugiego części trzeciej, w którym zaprezentowano skomplikowany problem „stosowania” *Artykułów* na przestrzeni ponad 200 lat (1576-1795), zajęły autorowi jedynie 91 stron, przy czym okres 30 lat do rokoshu Zebrzydowskiego to 62 strony, „nowelizacja” *Artykułów* na sejmach rozładowujących rokoshowy ferment w latach 1607/1609 to 20 stron, natomiast okres od roku 1609 do rozbiorów obejmuje tylko 9 stron (!). Co ciekawe, analiza nie dotyczy tu całości przedmiotu *Ar-*

tykułów. W okresie przedrokoszwym autor zanalizował regulacje dotyczące: sejm (i to jedynie normę odnoszącą się do zwoływania i długości sesji parlamentu), powoływania senatorów rezydentów, obsadzania urzędów, obowiązku zabezpieczenia granic, sądownictwa, elekcji i swobody wyznania. W zakresie sejmów 1607/1609 autor odniósł się jedynie do dwu przepisów *Artykułów*, mianowicie regulacji dotyczącej senatorów rezydentów i artykułu *de non praestanda oboedientia*. W ostatnim podrozdziale, obejmującym w zasadzie 180 lat, autor w ogóle zrezygnował z opisywania poszczególnych przepisów z *Artykułów*, choć spory polityczne dotyczące niektórych spośród nich nie wygasły, a praktyka rządu przynosiła coraz to nowe kierunki ewolucji i wykładni tychże norm. Dziwi, iż w kontekście senatorów rezydentów autor nie zauważa np. sporu o publikowanie sprawozdań i tekstów *senatus consultów*, które zakończył rozstrzygnięciem dopiero sejm 1641 r. Niezrozumiałe jest brak wzmianki o licznych konstytucjach i sporach wokół używania pieczęci pokojowej przez króla do spraw publicznych, np. na kanwie zaciągów na wojnę turecką poczynionych przez Władysława IV. Dziwi brak analizy sporów odnośnie do podatków, które np. za czasów Jana Kazimierza próbowano wprowadzić jedynie uchwałą rad senatu, bez udziału sejmu. Niezrozumiałe jest pominięcie słynnych konfliktów odnoszących się do tzw. „praktyk” o tron i projektów reformy elekcji z czasów ostatniego polskiego Wazy. Niezrozumiałe jest pominięcie sporów o zrywane sejmy za panowania Michała Korybuta, skonfliktowanego z malkontentami, czy o reformę zasad nadawania i sprawowania urzędów proponowaną i wstępnie przyjętą przez konfederatów gołębskich. Trudno pojąć, dlaczego autor nie zanalizował postulatów wydalenia z Rzeczypospolitej wojsk saskich w okresie Wielkiej Wojny Północnej, stanowiących jedno z głównych zarzewi konfederacji tarnogrodzkiej i uchwał Sejmu Niemego. Oczywiście wszystkie te sprawy zostały już nieźle opisane w literaturze, a ich poruszenie w jednej pracy, nie będącej podręcznikiem stanowiłoby z pewnością zdanie karkołomne. Jednakże to sam autor wybrał ramy chronologiczne i przedmiotowe pracy, musi więc ponosić odpowiedzialność za ewidentne braki w analizie. Znamienne, że nawet wskazane, nieuprawnione zawężenie materii monografii nie dopomogło autorowi w ogarnięciu problemów związanych ze „stosowaniem” norm *Artykułów*. Opisuje on zatem sprawy związane z procesem konfederacji warszawskiej i praktyką respektowania, bądź nie, norm o pokoju religijnym, pomijając gros kluczowej i elementarnej literatury w tym zakresie. Doprawdy trudno pojąć, jakim cudem autor był w stanie zajmować się tymi kwestiami bez uwzględnienia prac J. Tazbira, T. Kempy, J.W. Wołoszyna, W. Kriegseisena, H. Wisnera, S. Salmonowicza³ i wielu innych. Rozważania recenzowanej monogra-

³ Patrz zwłaszcza: J. Tazbir, *Państwo bez stosów i inne szkice*, Warszawa 2000; T. Kempa, *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Toruń 2007; J.W. Wołoszyn, *Problematy-*

fii są pozbawione analiz projektów „procesu” konfederacji, nie wskazują na antydysydenckie tumulty i konstytucje wymierzone w te tumulty, brak tu analiz orzecznictwa sądów i antydysydenckiego uchwałodawstwa sejmowego. Co szczególnie istotne, autor mógł przynajmniej w tym przypadku wybrnąć z problemu, korzystając z wydanej dwa lata przed recenzowaną monografią książki W. Kriegseisena *Stosunki wyznaniowe w relacjach państwo–kościół między reformacją a oświeceniem (Rzesza Niemiecka, Niderlandy Północne, Rzeczpospolita polsko-litewska)*⁴, gdzie znalazło się w zasadzie syntetyczne podsumowanie całości, niezwykle szerokiej literatury polskiej i zagranicznej w omawianym zakresie. Dalej, autor opisuje szeroko spory polityczne i projekty legislacyjne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, skromnie korzystając ze źródeł (wydanych przede wszystkim przez J. Czubka)⁵, jak również z literatury przedmiotu. Autor wymienia np. w bibliografii i w kilku przypisach obszerny szkic J. Bylińskiego o projektach rewizji systemu prawnego z okresu rokoszu⁶, ale tylko przy kwestiach mało istotnych. Nie analizuje przy tym w ogóle głoszonej przez tego badacza od lat tezy (również w pracach wspólnie z W. Kaczorowskim), iż argumenty rokoszan stanowiły polityczną demagogię, a Zygmunt III starał się rządzić zgodnie z prawem⁷. Polemika z takim twierdzeniem jest konieczna, albowiem jego zasadność stawiałaby podstawowe założenia autora pod znakiem zapytania. Wątpliwości tego typu można by mnożyć. Wszystko to powoduje, że analizy autora nie tylko nie przekonują, ale są zupełnie niezrozumiałe i często błędne. W konsekwencji, w odniesieniu do okresu po sejmach 1607/1609, autor sztampowo zauważa, bez udokumentowania czy jakichkolwiek dowodów, iż „Do Artykułów odwoływano

ka wyznaniowa w praktyce parlamentarnej Rzeczypospolitej w latach 1648-1696, Warszawa 2003; H. Wisner, *Walka o realizację konfederacji warszawskiej za panowania Zygmunta III Wazy*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XIX, 1974, s. 129-149; W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696-1763): sytuacja prawna, organizacja i stosunki międzywyznaniowe*, Warszawa 1996; S. Salmonowicz, *O sytuacji prawnej protestantów w Polsce (XVI-XVIII w.)*, CPH, T. XXVI, 1974, z. 1, s. 159-173.

⁴ W. Kriegseisen, *Stosunki wyznaniowe w relacjach państwo–kościół między reformacją a oświeceniem (Rzesza Niemiecka, Niderlandy Północne, Rzeczpospolita polsko-litewska)*, Warszawa 2010.

⁵ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, wyd. J. Czubek, Kraków 1916-1918.

⁶ J. Byliński, *Rokoszwowe koncepcje reformy państwa (1606-1608)*, [w:] *Studia historyczno-prawne. Księga poświęcona pamięci Profesora Jana Seredyki*, red. W. Kaczorowski, Opole 2008.

⁷ Wspomniani autorzy piszą w tym kontekście m.in.: „takimi proklamacjami [dot. łamania prawa przez Zygmunta III – T. K., Z. N.] wydawca pism rokoszowych zapieczętował trzy opasłe tomy, a Henryk Schmitt w połowie XIX wieku potraktował je na serio i ciskał gromy na tych, którzy nie zawierzili tym podniosłym wezwaniom do walki z tak okrutnym królem i regalistami, winnymi doprowadzenia kwitnącego państwa do całkowitej ruiny. Schmitt był dziennikarzem, dysponował ograniczoną bazą źródłową, więc nie można mu się dziwić, ale poważni historycy współcześni również zawierzili tej w istocie niedościgłej w swej doskonałości propagandzie politycznej”, J. Byliński, W. Kaczorowski, *Egzorbitancje szlacheckie w czasach panowania Zygmunta III Wazy*, [w:] *Vetera novis augere: studia i prace ofiarowane Profesorowi Waclawowi Uruszczakowi*, red. S. Grodziski, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stus, Kraków 2010, t. I, s. 45.

się najczęściej na tle konfliktów wewnętrznych, pojawiających się w związku z ich naruszeniami (niepowoływanie rady senatorów rezydentów, wysyłanie wojska, legacje, małżeństwa, matactwa z sejmami, sejmikami etc.) – s. 484. Problem polega na tym, że rezydentów po rokoszu powoływano regularnie, „wysyłanie wojska”, jak należy mniemać za granicę, bez zgody stanów nastąpiło chyba tylko raz, w czasie wojny z Moskwą, małżeństwa były zawierane za zgodą rad, problemów związanych z przyjmowaniem bądź wysyłaniem emisariuszy dyplomatycznych chyba w ogóle nie było (zwłaszcza istotnych), natomiast co rozumie autor przez frazę „matactwa z sejmami, sejmikami” oraz przez kończące wszystko „etcetera” trudno wywnioskować.

Powstaje oczywiście pytanie o sens całego rozdziału drugiego części trzeciej recenzowanej monografii. Uważamy, iż są to fragmenty niepotrzebne, niemające w zasadzie ani wartości analitycznych, ani nawet syntetycznych. Selekcja poszczególnych epizodów, które doczekały się analizy i ich separacja od tych, którymi autor się nie zajął jest całkowicie niezrozumiała. Miesza się tu kontekst sporów politycznych, projektów prawodawczych, konkretnych rozwiązań prawnych, administracyjnej praktyki króla i urzędników państwowych. Autor w sposób nieuporządkowany, całkowicie uznaniowo żonglując tymi sferami, nie uzasadnia doboru argumentów, czy wybiórczo wskazywanych epizodów z historii. Chyba lepiej byłoby ograniczyć się albo do praktyki uchwałodawczej sejmu, narosłej na kanwie *Artykułów*, albo na administracyjnych czynnościach wykonawczych, albo na polityce, choć i takie rozwiązanie przekraczałoby chyba fizyczne możliwości jednego badacza, pracującego nad jedną monografią. W konsekwencji omawiane fragmenty rozważań nie tylko nie realizują stawianych przez autora celów badawczych, ale nie spełniają niestety również elementarnych standardów pracy naukowej.

W zakresie konstrukcji pracy zwraca uwagę jeszcze jedna wątpliwość, mianowicie zastosowana klasyfikacja norm zawartych w *Artykułach*, wyznaczająca jednocześnie podział formalny na rozdziały części drugiej. D. Makiła podzielił normy *Artykułów* na dotyczące:

1) króla (powszechna i wolna elekcja, regulacje odnośnie do królewskiej przysięgi, podejmowanie przez króla „decyzji państwowych”, rady senatorów rezydentów, monarszy obowiązek obrony granic państwa, „symbole i oznaczenia władzy królewskiej”, małżeństwo królewskie, monarsze *ius distributivum*, uprawnienia króla w zakresie dyplomacji oraz „starostowie”);

2) sejmu (zwoływanie i zamykanie sejmu, porządek obrad, zakres kompetencji sejmu oraz ujęte odrębnie wyłączne prawo sejmu do wypowiedzania wojny i zwoływania pospolitego ruszenia, a także regulacja procesu ustawodawczego);

3) szlacheckich praw i wolności (uprawnienia celne, podatkowe, własności nieruchomości, gwarancje stosowania prawa polskiego oraz służba wojskowa

szlachty) oraz norm o charakterze „gwarancji ustrojowych” (pokój religijny, uregulowanie wymiaru sprawiedliwości, wypowiedzenie posłuszeństwa).

Pomijając wątpliwości dotyczące krótkiej charakterystyki, czy też nazywania przez autora poszczególnych norm zawartych w *Artykułach*, sam podział wydaje się nieco niezrozumiały. Klasyfikacja norm z *Artykułów* według kryterium, jak to określił sam autor, „przedmiotowo-instytucjonalnego” prowadzi bowiem do nieoczekiwanych konsekwencji. Zgodnie z twierdzeniami autora należałoby uznać, że obie źrenice szlacheckich wolności: wolna elekcja królów i „głos wolny” na sejmie⁸ nie są szlacheckimi prawami i wolnościami ani gwarancjami ustrojowymi dla szlachty, tylko regulacjami dotyczącymi kolejno króla i sejmu, co jest przecież niedorzeczne. Podobnie w innym przypadku, zakaz wyprowadzania wojsk za granicę, bez zgody „wszech stanów”, to szlacheckie prawo i norma gwarancyjna, natomiast regulacja zakazująca zwoływania pospolitego ruszenia bez „zezwolenia sejmowego wszech stanów” to już norma dotycząca sejmu. Generalnie warto przy tym zauważyć, że prawie wszystkie normy *Artykułów* są skonstruowane podobnie, według jednolitego schematu, tzn. nakładają pewne obowiązki na króla, rozumianego jako organ władzy państwowej. Autor zdaje się tego jednak nie zauważać. W konsekwencji, obowiązek monarchy do obsadzania urzędów zgodnie z prawem jest, zdaniem autora, regulacją z kategorii „król”, analogicznie skonstruowany przepis nakładający na króla obowiązek zwoływania sejmu zwyczajnego co 2 lata to już norma z kategorii „sejm”, natomiast regulacja, ukształtowana dokładnie na tej samej zasadzie, zawierająca królewski obowiązek zagwarantowania przestrzegania pokoju religijnego, to przepis z kategorii „szlacheckie prawa i wolności oraz gwarancje ustrojowe”. W pierwszym przypadku – o przynależności danej normy do określonej kategorii decyduje organ zobowiązany do określonego działania (czyli król), w drugim – organ, wglądem którego monarcha zobowiązany jest podjąć określone działania (czyli sejm), natomiast w trzeciej – rzeczywistość życia społecznego, w którą monarcha ma ingerować bądź nie (swoboda sumienia i stosunki międzywyznaniowe). Chyba najbardziej absurdalną konsekwencją omawianej klasyfikacji jest niezaliczenie do regulacji *Artykułów* z zakresu kompetencji sejmu zakazu nakładania podatków bez zezwolenia parlamentu, który stanowi swoiste prąródło ogólnoeuropejskich systemów partycypacji reprezentacji stanów w sprawowaniu władzy i stanowieniu prawa.

Co ciekawe, w części trzeciej autor rezygnuje z omawianej klasyfikacji na rzecz podziału czysto przedmiotowego na: regulacje dotyczące relacji króla z sejmem, senatorów rezydentów, prawa obsadzania urzędów, sądownictwa, przeprowadzenia elekcji i spraw wyznaniowych. Takie ujęcie klasy-

⁸ Nie wypowiedziano go w pełni w *Artykułach*, ale znalazł się tam jednak przepis stanowiący dlań bazę i fundament, mianowicie regulacja potwierdzająca prawo do partycypacji szlacheckich obywateli w systemie parlamentarnym i uzależnianiu decyzji królewskich od zgody stanów.

fikacyjne, oczywiście pomijając wspomnianą już wybiórczość analizy części trzeciej monografii, wydaje się znacznie rozsądniejsze i lepiej odpowiadające konstrukcji *Artykułów*, charakterystyce ustroju Rzeczypospolitej, a przede wszystkim porządkowi oraz przejrzystości prowadzenia wywodu. Dodatkowym problemem jest nieadekwatność wspomnianej klasyfikacji do funkcjonalnych powiązań między poszczególnymi artykułami. Udało się autorowi ukazać je na przykładzie sejmu (choć bez spraw podatkowych). Nie zauważył on ich jednak w sprawach związanych z przepisami nakładającymi na monarchę obowiązek zasięgania opinii gremiów doradczo-kontrolnych – Senatu jako całości bądź jego emanacji – senatorów rezydentów. Opiswane są one zupełnie oddzielnie, a przecież ich *ratio legis*, konstrukcja czy zastosowany w nich mechanizm jest taki sam i ta grupa przepisów tworzy chyba ogólną normę prawną o konieczności zasięgania opinii rad w kluczowych sprawach dla państwa, szczególnie w okresach międzysejmowych, w sprawach spoza kompetencji sejmu. Autor odnalazł natomiast powiązanie między normą dotyczącą korony i skarbcza oraz stosowania pieczęci „pokojowej” czy prywatnej do spraw publicznych. Naszym zdaniem jednak są to normy zupełnie odmienne – pierwsza ma chronić insygnium, przed zniszczeniem, rabunkiem, wpadnięciem w niepowołane ręce lub po prostu wykorzystaniem dla osiągnięcia korzyści majątkowych przez monarchę, np. poprzez ich zastawienie. Drugi z omawianych przepisów z kolei wcale nie chronił insygnium ale Rzeczpospolitą i prawnie chronione interesy jej obywateli. Uniemożliwiał monarsze podejmowanie decyzji państwowych w zaciszu gabinetu pod wpływem różnych nacisków, bez kontroli ze strony „pieczętarzy” (których obowiązkiem było odmówić złożenia pieczęci na akcie niezgodnym z prawem). Rozpatrywanie tych regulacji jako jednej normy, ze względu na brak funkcjonalnych i teleologicznych powiązań między nimi należy uznać za chybione.

Analizując merytoryczne rozważania autora, skoncentrujemy się, jak wspomniano wyżej, tylko na najbardziej kontrowersyjnych z nich. Z tego też względu pominiemy bardziej szczegółowe rozważania dotyczące części pierwszej pracy, która jest najciekawszym i jak się wydaje najbardziej udanym fragmentem recenzowanej monografii. Nie znaczy to, że i tu nie mamy uwag. Na przykład razi nas chaos pojęciowy. Przede wszystkim niezrozumiałe są uwagi dotyczące ewentualnego „zatwierdzenia” uchwalonych przez stany *Artykułów* przez elekta. Autor używa tu zamiennie obok terminu: „zatwierdzenie” (sugerującego konstytucyjność omawianej czynności monarszej), z pojęciami „potwierdzenie”, a niekiedy nawet „zaprzysiężenie” (wskazujących na jej raczej deklaratoryjny charakter). Dodatkowo, autor namiętnie określa ową czynność królewską mianem nadania „sankcji” (w rozumieniu sankcji ustawodawczej), co szczególnie utrudnia zrozumienie omawianego fenomenu. Trudno bowiem zaakceptować przydanie monarsze po sejmach z okresu ruchu egzekucyjnego prawa sankcji aktów wydawanych przez parla-

ment, na kształt kompetencji królewskich jeszcze z czasów Zygmunta I⁹, czy z okresu znacznie późniejszego (np. porozbiorowych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego). Nawet jeśli przyjmiemy tezę, iż w czasach ostatniego Jagiellona na tronie polskim pozycji monarchy nie można sprowadzać „tylko” do jednego z trzech sejmujących stanów i należy przydać mu status nadrzędny, nie zmienia to faktu, iż monarcha był częścią parlamentu. Dlatego decyzje sejmu walnego wynikały nie z nadania przez monarchę „sankcji” uchwałe przyjętej uprzednio przez odrębne od niego i podporządkowane mu: izbę poselską i senat, ale ewentualnie „konkluzji” całości obrad, w których brał udział¹⁰. Z punktu widzenia prawniczego problem ten jest absolutnie kapitalny, zaś autor nie stawia tu nawet tezy o przysługiwaniu monarsze prawa sankcji, ale po prostu używa tego pojęcia w określonym kontekście, co sprawia wrażenie chaosu i nieprzykładania wagi to terminologii. O przysługiwaniu monarsze prawa sankcji w całym okresie jagiellońskim wspomniał w swoim nowym podręczniku prof. W. Uruszczak, być może warto odnieść się do tych tez?¹¹

Szczególnie ciekawe jest jednak to, że przyznanie elektowi prawa do nadawania „sankcji” *Artykułom*, oznaczałoby błędność całości rozważań autora. Twierdzi on przecież, iż wejście *Artykułów* w życie nastąpić miało na podstawie wydanego przez koronowanego monarchę przywileju lub uchwalonej na sejmie koronacyjnym nowej konstytucji. „Sankcja” natomiast oznaczałaby nadanie mocy pierwotnej uchwale stanów, podniesionej do rangi konstytucji sejmowej poprzez jej „zatwierdzenie” *ex post*. Sam autor wskazuje jednak, iż jego zdaniem, uchwała stanów stanowiła jedynie „*sui generis* projekt legislacyjny” (tak np. s. 56), na podstawie którego monarcha miał wydać po objęciu tronu przywilej o stosownej do uchwały treści bądź przedłożyć go do zaakceptowania trójstanowemu sejmowi koronacyjnemu. To właśnie uchwałę sejmu 1576 r. uznaje przecież autor za akt, dzięki któremu *Artykuły* weszły w życie. W żadnym razie z rozważań autora nie wynika, jakoby pierwotna uchwała stanów miała być czymś więcej niż wytyczną co do kształtu przyszłego prawa. Co szczególnie trudne do zaakceptowania, autor prowadzi swo-

⁹ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny w latach 1506-1540*, Warszawa 1980, s. 12-22.

¹⁰ Prof. A. Sucheni-Grabowska stwierdza, iż: „Posłowie nie stali (...) na stanowisku, że chodzi w danej sytuacji [nieobecności króla na obradach – T. K., Z. N.] o jednorazową decyzję królewską – „tak”, lub „nie”, która w wypadku pozytywnym polegałaby na udzieleniu uchwale sankcji. Traktowali króla jako czynnego uczestnika debaty: „konkluzja” końcowa monarchy wynikała więc niejako z jego bezpośredniego zaangażowania w postawienie uchwały. Miał on możliwość do ustosunkowania się do projektu tej uchwały, ale w trakcie debaty”. W innym miejscu stosuje słowo „sankcja”, ale jako synonim królewskiej konkluzji całości obrad: „Projekt [zaakceptowany i przez izbę poselską i przez senat – T.K., Z.N.], nazywany teraz „konkluzją” obu izb (...) przedstawiano do konkluzji królewskiej. Sankcja monarchy stanowiła ostatni krok do uchwały (...)”, A. Sucheni-Grabowska, *W sprawie podejmowania uchwał na sejmach za Zygmunta Augusta*, [w:] *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI-XVIII w.*, red. S. Ochmann-Staniszevska, Wrocław 1979, s. 15-16.

¹¹ W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego*. T. 1 (1966-1795), Warszawa 2010, s. 139.

ją narrację w sposób płynny, stawiając tezy dość kategorycznie, nie analizuje jednak przy tym należycie, wcale niejednoznacznego, materiału źródłowego.

Podobny brak odpowiedniej uwagi w odniesieniu do drobnych, ale istotnych szczegółów widać w zakresie problematyki samej formy i czasu „zawierzenia” *Artykułów*. Autor twierdzi bowiem, iż zarówno Henryk Walezy w Paryżu, jak i Stefan Batory w Meggyesz wydali na podstawie uchwały stanów Rzeczypospolitej, przed swoją koronacją stosowny przywilej (czy też „akt w formie przywileju”) zatwierdzający tekst *Artykułów*. Opisując ów „akt o charakterze przywileju” raz twierdzi autor, że było to formalne zatwierdzenie prawa, innym znów razem sprowadza ów akt znów do roli „projektu”. Pytanie brzmi, czy król wybrany, ale nie koronowany miał kompetencje do stanowienia prawa, np. w formie przywileju? Sama szlachta pozostawała tu bardzo niejednoznaczna, w dzienniku poselstwa paryskiego skonstatowano:

Co się tycze przysięgi, że nam tu nie powinien uczynić, ale *circa coronationem*, tedy tak jest, żeśmy z Wami sobie tego nie warowali, aby nam tu Pan był miał przysięgać, bo nam tego nie było trzeba, gdyż ten zwyczaj u nas jest, że do korony pana nigdy nie wodziemy, aż nam pierwej prawa nasze poprzysięże, bo nie może być elektem publikowan przez dekrety sejmowe, aż nam przysięgę jako *electus* uczyni, bo nam tu jeszcze nie przysięga jako koronowany król, jedno jako *electus rex* i też nam przywileju nie dawa *tanquam rex coronatus*, jedno jako *electus*. A tak z tej przyczyny nam drugą przysięgę powinien uczynić *circa coronationem tanquam verus rex et iam coronatus* i tam dopiero, od niego skuteczną konfirmacją praw swych weźmiemy¹².

Autor nie zauważa tego problemu. W konsekwencji omawiane rozważania autora, choć ogólnie dość poprawne i możliwe do zaakceptowania, nie przejawiają szczególnej badawczej dociekliwości i nie wnoszą wiele do dotychczasowych ustaleń. Autor nie koncentruje się na niuansach prawnych, przez co całość analizy ma charakter nieco sztamowy, podąża za utartymi już poglądami i niewiele wnosi do aktualnego stanu wiedzy.

Dodatkowym zgrzytem są braki bibliograficzne w omawianym zakresie. Autor w ogóle nie korzysta np. z dwu artykułów E. Dubas-Urwanowicz dotyczących bezpośrednio przedmiotu rozważań¹³. Niezrozumiały jest przy tym fakt, iż autor uznając uchwałę sejmu koronacyjnego 1576 r. za podstawę obowiązywania *Artykułów*, omawiając w późniejszych partiach monografii konkretne przepisy tego aktu, nie opiera się na tekście konstytucji, lecz na

¹² *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, Wrocław–Warszawa 1963, s. 147-148.

¹³ E. Dubas-Urwanowicz, *Henryk Walezy wobec akceptacji praw Rzeczypospolitej*, [w:] *Vetera novis augere*, red. S. Grodziski, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stus, t. I, s. 157-170; idem, *Królestwo bez króla? Kompetencje monarsze w czasach dwóch pierwszych bezkrólewí po śmierci Zygmunta Augusta*, „Przegląd Historyczny”, 2002, t. 93 z. 2, s. 145-158.

licznych redakcjach wcześniejszych, jego zdaniem przecież nieobowiązujących¹⁴. Zdziwienie budzi również niewykorzystywanie krytycznego wydania *Artykułów* dokonanego przez Z. Kaczmarczyka¹⁵. Oczywiście autor miał prawo uznać, że jest to wydawnictwo nieadekwatne dla potrzeb jego pracy, ale winien to wyraźnie zaznaczyć i uzasadnić.

Ostatecznie rozważania autora dotyczące mocy prawnej *Artykułów* rozbija forsowana w różnych miejscach monografii z równym natężeniem teza o charakterze *Artykułów* jako aktu o charakterze kontraktowym (np. na s. 295 autor pisze o prawie „(...) o charakterze umownym, jakim były *Artykuły henrykowskie*”, na s. 117 stwierdza natomiast „(...) stanowiąc pierwotnie uchwałę, skonstruowaną w formie przywileju, po formalnym zaprzysiężeniu w trakcie koronacji i zatwierdzeniu (...), stawał się [akt *Artykułów* – T. K., Z. N.] ustawą, będącą (...) u swoich źródeł przede wszystkim kontraktem władcy z narodem”). Konsekwencją takiego pojmowania *Artykułów*, z punktu widzenia prawniczego całkowicie błędnego, jest stosowanie przez autora pojęć norm *ius cogens* i *ius dispositivum*, w odniesieniu do poszczególnych przepisów z *Artykułów*. Przecież w zakresie prawa zobowiązań normy *iuris cogentis* oznaczają regulację „przepisami bezwzględnie obowiązującymi, wykluczającymi odstępstwo w indywidualnych wypadkach korzystania z tych przepisów”. Stanowią one przeciwieństwo norm *iuris dispositivi*, które „wymagają od stron stosunku prawnego by zachowywały się tak, jak sugerują przepisy”, przy czym „uczestnicy obrotu mogą (...) inaczej uregulować własne zobowiązanie, ale jeśli tego nie zrobią, powinności będą automatycznie ukształtowane przez przepisy dyspozytywne”¹⁶. Nie istnieje możliwość, by powyższe konstrukcje można było wykorzystać dla potrzeb przepisów prawa ustrojowego, czy administracyjnego, jak czyni to autor. Z jego rozważań wynika zresztą, że nie do końca rozumie znaczenie stosowanych przez siebie terminów i uznaje *ius dispositivum* za odpowiednik pojęciowy frazy *lex imperfectae*, bądź tzw. „normy programowej”, czy wprost politycznej sugestii. I tak przy omawianiu regulacji dotyczącej sejmów autor brnie w rozważania, czy przepis nakazujący monarsze zwoływanie sejmów co dwa lata to norma bezwzględnie, czy względnie obowiązująca (s. 241). Sformułowanie omawianego przepisu jest tu jednak stanowcze, sejm ma być zwoływany „najdalej” co dwa lata, czyli nie rzadziej i reguła ta nie przyjmuje wyjątków czy odstępstw, nie ustanawia też żadnych upoważnień dla króla do zlekceważenia bądź przekroczenia tego

¹⁴ Uchwała sejmowa 1576 – *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, t. II, s. 160-163, fol. 917-922. Wszystkie cytaty z *Artykułów henrykowskich* w tekście niniejszej recenzji pochodzą z tego wydawnictwa.

¹⁵ *Artykuły henrykowskie*, wyd. Z. Kaczmarczyk, Poznań 1946.

¹⁶ E. Łętowska, K. Osajda, *System prawa prywatnego. Prawo zobowiązań – część ogólna*, t. 5, red. E. Łętowska, Warszawa 2013, s. 7-8. O znaczeniu konstrukcji *iuriscogentis* na gruncie prawa międzynarodowego publicznego patrz W. Czapliński, A. Wyrozumska, *Prawo międzynarodowe publiczne. Zagadnienia systemowe*, Warszawa 2004, s. 20-25.

terminu z jakichkolwiek przyczyn. Przeczy takiej możliwości również praktyka życia publicznego Rzeczypospolitej: omawiany obowiązek był przez króla wypełniany, ba, dążył on nierzadko do częstszego zwoływania parlamentu. Trudno zatem byłoby znaleźć jakiegokolwiek powody do rozważania omawianej tezy autora, ponieważ nie istnieją na jej potwierdzenie żadne przesłanki, ani związane z prawniczym rozumowaniem, ani z faktami funkcjonowania ustroju. Rozwiązanie sugerowane przez autora pozostaje zresztą w sprzeczności z samym *ratio legis* omawianego przepisu, którego celem było właśnie uregulowanie okresu międzysejmowego na dwa lata, w przeciwieństwie do dotychczasowych regulacji, przewidujących obowiązek zwoływania sejmu „wedle czasu y mieysca statutem pisanego”¹⁷, czyli w sposób nieokreślony. Sam autor zresztą w innym miejscu określa termin zwołania sejmku mianem „zawitego” (s. 240), co dowodzi braku konsekwencji w głoszonych tezach. Co ciekawe, nie rozważa autor w ogóle analogicznego problemu przy analizie doprecyzowania w *Artykułach* maksymalnej długości sejmku określonej frazą „najdalej do sześciu niedziel” (ponad które król miał „nie dzierżeć” sesji parlamentu). Użyto tu przecież tego samego określenia „najdalej”, oznaczającego „nie później niż”. Dlaczego zatem pierwsza regulacja wzbudziła wątpliwości interpretacyjne autora, podczas gdy druga nie? Jeśli bowiem dwuletni okres przerwy między sejmami ordynaryjnymi mógłby być przepisem „dyspozytywnym” (rozumianym tak, jak pojmuje go autor), to dlaczego nie jest nim także regulacja dotycząca ograniczenia jego długości? Reasumując, autor nie tylko stawia tezę, która ma się nijak do warsztatu prawniczego, ale dodatkowo jest, w zakresie analiz jej dotyczących, nad wyraz niekonsekwentny.

W części drugiej monografii za bardzo problematyczny uznajemy sposób i model prezentowania oraz omawiania przez autora konkretnych regulacji z *Artykułów*. Poza tym, że występuje tu kilka nieścisłości faktograficznych, niezrozumiała wydaje się sama koncepcja prowadzenia wywodu, sprawiająca wrażenie chaotycznej i wymuszonej. Trudno się przy tym zgodzić z wieloma prezentowanymi przez autora poglądami. Omówimy tu tylko niektóre z nich, nie sposób bowiem odnieść się do wszystkich naszych wątpliwości. Zasygnalizujemy tylko te, naszym zdaniem, najbardziej istotne.

I tak, zupełnie niezrozumiałe jest dla nas stwierdzenie autora, iż to „sytuacja bezkrólewia, jaka nastąpiła po wymarciu uznawanej dynastii, wymagała natomiast dokonania nie tylko wyboru króla w jej obrębie, ale przeprowadzenia „elekcji rzeczywistej” (s. 149), tym bardziej że wcześniej pisze, iż pierwszą „rzeczywistą” elekcją była elekcja Władysława III z 1434 r. (s. 127). Wszystkie w istocie elekcje Jagiellońskie były bowiem również „rzeczywiste”, przecież w Koronie Polskiej nie obowiązywała zasada dziedziczności tronu. Można dyskutować nad doprecyzowaniem katalogu podmiotów upraw-

¹⁷ Tak w konstytucji roku 1550, VL, t. II, s. 7, fol. 595.

nionych do dokonania aktu elekcji, można mieć wątpliwości co do istnienia możliwości, szczególnie politycznych, odnoszących się do wyboru w Polsce przed rokiem 1573 nie-Jagiellona. Jednakże twierdzenie, iż była to elekcja nieprawna, niepełna czy fikcyjna, nie znajduje uzasadnienia, tak w faktach, potwierdzonych źródłami, jak i w ustaleniach literatury przedmiotu. Twierdzenie, według którego to konieczność historyczna – wymarcie istniejącej dynastii postawiło przed narodem szlacheckim polsko-litewskiego państwa, konieczność uregulowania na nowo kwestii elekcji w kompletnie nowych okolicznościach historycznych (co miało zostać dokonane w *Artykułach henrykowskich*) nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością. Regulacje z końca panowania Zygmunta Augusta (lata 1564 i 1569) zabezpieczyły bowiem państwo na ewentualność braku wśród kandydatów do korony potomków Władysława Jagiełły oraz na wypadek zgłaszania przez kogoś pretensji dziedzicznych do tronu wielkoksiążęcego na Litwie. Oczywiście nie było to zabezpieczenie pełne, brak było szczegółowego *modus electionis*, ale przecież nie przyniosła go także norma *Artykułów*. Co ciekawe, autor recenzowanej monografii wspomina o regulacjach z 1564 i 1569 r., przy okazji opisywania kwestii suwerenności monarszej (s. 148). Uzasadnia nimi twierdzenie, jakoby szlachta po śmierci Zygmunta Augusta uzyskała bądź odzyskała suwerenność, ze względu na fakt, iż ostatni Jagiellon dokonał „*sui generis* promesy suwerenności, jaka miała się wypełnić z chwilą jego zejścia”. Oznacza to, iż zdaniem autora, by wprowadzić do staropolskiego systemu prawnego zakazu używania tytułu dziedzica królestwa, potrzeba było normy z *Artykułów henrykowskich*, bo przepisy dotychczasowe były w tym zakresie absolutnie niewystarczające, mimo istnienia norm z 1564 i 1569 r., ale utrata przez króla suwerenności nastąpić miała *ex lege* w wyniku śmierci Zygmunta Augusta właśnie na mocy wspomnianych konstytucji. I to mimo, iż wskazane normy tychże aktów, do dziedziczności odnosiły się w sposób wyraźny, natomiast o suwerenności nie ma tam mowy (twierdzenia zaprezentowane to twórcza interpretacja autora, pytanie czy kategoria suwerenności w takim rozumieniu, w jakim używa jej autor, w odniesieniu do czasów feudalnych jest w ogóle zasadna, pozostawiamy bez odpowiedzi). Takie postawienie sprawy jest niezrozumiałe i sprawia wrażenie subiektywnego doboru i interpretacji materiału źródłowego pod z góry założoną tezę. Prowadzi to również do wewnętrznej sprzeczności logicznej rozważań i staje się przyczyną znaczących problemów ze zrozumieniem istoty podejmowanej przez autora analizy i w konsekwencji realnego kształtu wniosków, do których na jej podstawie dochodzi.

Cały fragment poświęcony relacji elekcyjności *viritim* do kwestii suwerenności w Rzeczypospolitej, nawet jeśli abstrahować od powyższych wątpliwości dotyczących roli uregulowania elekcji w *Artykułach* dla jej kształtu, budzi także wątpliwości innego rodzaju. Autor brnie tu bowiem w rozważania, dla których punkt wyjścia stanowi teza o w pełni kontraktowych podstawach rela-

cji narodu szlacheckiego i elekta. W ramach takiego porozumienia „po jednej stronie występowałby elekt, po drugiej zaś jako społeczność, której podmiotem był sejm elekcyjny, w ramach którego, niejako we własnym imieniu, ale na rzecz wspólnoty, stawaliby indywidualnie jej poszczególni członkowie, zawierając jedną umowę z elektem”. Wskutek tego „każdy z wyborców przekazywałby wybranemu przez siebie elektowi przysługującą mu władzę do suwerennego stanowienia o losach Rzeczypospolitej, którą nabywał wraz ze swoim urodzeniem (sic! – T. K., Z. N.), względnie uzyskaniem tych praw w drodze ich nadania” (s. 154). Konstatacje te prowadzą w zasadzie do niedorzecznych wniosków, że każdy szlachcic był suwerenem (skoro jest to kategoria niepodzielna, to nie może się rozkładać między jednostkę a wspólnotę). W konsekwencji „suwerenność” jednostki miałyby się niejako „aktualizować” we wspólnocie przybierającej instytucjonalną postać sejmu elekcyjnego. Na tym zgromadzeniu każdy szlachcic posiadający tę „suwerenność” z tytułu samego szlachectwa oddawałby elektowi przysługującą mu „władzę do suwerennego stanowienia” o sprawach państwa. Na kanwie tych rozważań, pomijając już logiczne mankamenty tkwiące we wskazanych tezach, rodzą się zasadnicze pytania. Dlaczego szlachcicowi przysługiwać miałyby suwerenność (od chwili urodzenia bądź uzyskania szlachectwa), skoro narodzenie bądź nobilitacja (na pewno w większości przypadków) miała miejsce za życia suwerennego, w opinii autora, monarchy? I co właściwie ów szlachcic przekazywać miał królowi w akcie elekcyjnym, bo wyrażenie „władza do suwerennego stanowienia” nie jest chyba tożsame z terminem „suwerenność”? A jeśli rzeczywiście nie jest, to jak właściwe należałoby oceniać ich relację? Na te kwestie niestety autor nie odpowiada. Sprawia to wrażenie nieco sztucznego i niezbyt zgrabnie logicznie przeprowadzonego zabiegu przeniesienia współczesnych rozwiązań, związanych z zasadą suwerenności narodu i zasadą demokracji reprezentatywnej, na grunt feudalnego porządku prawnego.

Równie trudne do oceny są obejmujące cały rozdział drugi rozważania autora o regulacjach *Artykułów* odnośnie do sejmu walnego. Punkt wyjścia stanowi tu pogląd, iż „Okoliczności elekcji sprzyjały również rewizji pozycji sejmu, polegającej na jego wyemancypowaniu w stosunku do władcy. Pomysł ten zamierzano zrealizować w drodze wniesienia postanowień, które w sposób wyraźny kształtowałyby pozycję sejmu w nowym układzie ustrojowym, jaki powstał po 1573 r.” (s. 230). Trudno uznać, iż regulacje z *Artykułów* odnoszące się do sejmu walnego, nieliczne i lapidarne, w jakikolwiek sposób wpływały na „pozycję” staropolskiego parlamentu w „nowym systemie władzy”. Autor niemal w każdym fragmencie recenzowanej pracy hiperbolizuje znaczenie regulacji z *Artykułów*, pozwalając sobie na uwagę o charakterze bardzo ogólnym, kategoriyczną, a nieznajdującą odzwierciedlenia ani w tezach literatury, ani w zebranych przez siebie materiale źródłowym. Np. odnośnie do trójstanowości sejmu autor wskazuje na dwa, jego zdaniem, konku-

rencyjne poglądy odnoszące się do pozycji króla w strukturze sejmu walnego. Według pierwszego z nich, „traktowano króla od momentu ukonstytuowania się sejmu w 1493 r. jako stan sejmowy (...)”, podczas gdy drugi wskazywał na fakt, iż „stanem sejmowym stał się król dopiero w drugiej połowie XVI w., jak należy uważać, wskutek zmian, które wniosło przyjęcie *Artykułów henrykowskich* w 1573 r.” (s. 232). Problem polega na tym, że wspomniany spór nie istnieje! Według autora recenzowanej monografii zwolennikami pierwszego poglądu są S. Kutrzeba i J. Bardach. Jednakże w powołanej w przypisie pracy pierwszego z nich mowa jest tylko o zanikaniu w toku I połowy wieku XVI „średniowiecznego” dualizmu, w którym król i reprezentacja stanów toczą ze sobą walkę. Autor podkreśla, że przeobrażenie sejmu w organ łączący króla i reprezentację to długi proces, w którym trudno wyznaczać „linie demarkacyjne”, pozwalające śledzić losy ustrojowe i definiować kategorię czasowe¹⁸. Skąd teza, iż S. Kutrzeba uważa polski sejm za trójstanowy od początków jego istnienia, trudno dociec. Podobnie u J. Bardacha, w tym jednak przypadku autor recenzowanej monografii nie poparł swojej tezy żadnym odniesieniem bibliograficznym, pisząc tylko o „pracach” Bardacha (s. 232). Jednakże pogląd na powstałe pod redakcją wspomnianego wybitnego historyka prawa wydawnictwo podręcznikowe wyraźnie wskazuje, iż koncepcja trójstanowości to osiągnięcie „doktryny konstytucyjnej”, którego powszechne uznanie nastąpiło „od połowy XVI w.”¹⁹ Autor recenzowanej monografii drugi ze wskazanych poglądów przypisuje W. Uruszczakowi, który jednakże w żadnym ze swych dzieł podobnego twierdzenia nie wysunął. Opisuje on, owszem, szczególną pozycję jeszcze Zygmunta Starego, traktowanego jako podmiot niezależny i nadrzędny wobec sejmu, któremu przysługiwało prawo sankcji uchwał²⁰. Autor recenzowanej monografii prezentuje te ustalenia (s. 231-232), nie odnosząc się jednak do okresu późniejszego. Należy uznać, że ustalenia W. Uruszczaka, w pełni adekwatne dla okresu lat 1505-1540, nie odpowiadają realiom sejmu w czasach Zygmunta Augusta, zwłaszcza w okresie sukcesów ruchu egzekucyjnego²¹. Zdaniem samego W. Uruszczaka, wyrażonym w innej pracy:

Sejm walny Rzeczypospolitej przedstawiał strukturę złożoną. Wchodzili do niego: król, rada królewska zwana Senatem oraz posłowie ziem (*nuntii terrarum*). Te trzy elementy składowe sejmu nazywano od połowy XVI w. „stanami sejmującymi”. Funkcjonowanie sejmu zależało od ich współpracy, a konkretnie od zdol-

¹⁸ Por. S. Kutrzeba, *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2003, s. 131-135.

¹⁹ Por. *Historia państwa i prawa Polski*. T. II: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1957, red. J. Bardach, s. 122.

²⁰ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, s. 12-19.

²¹ Zwraca na to uwagę A. Sucheni-Grabowska, *Refleksje nad sejmami czasów zyguntowskich* (w związku z książką Wacława Uruszczaka, *Sejm walny koronny w latach 1506-1540*, Warszawa 1980), „Przegląd Historyczny”, 1984, t. 75, z. 4, s. 761-772.

ności do osiągnięcia zgody (*consensus*), a więc w istocie kompromisu. W sejmie jagiellońskim pozycja króla była niewątpliwie dominująca, przypominająca angielską konstrukcję *the king in the parliament*²².

Ujęcie to jest w pełni tożsame ze wskazanym powyżej. Pozycja króla jest szczególna, dominująca, ale od połowy XVI w. już nie w pełni niezależna od sejmu i stanowiąca jego immanentny składnik. Owszem, W. Uruszczak w swoim podręczniku ocenił, iż królowi prawo sankcji uchwał i niezależność od sejmu przysługiwały w całym okresie jagiellońskim, jednakże jest to chyba dydaktyczne uproszczenie, tej pracy zresztą autor recenzowanej monografii nie cytuje²³. Nie ma tam też mowy o tym, że to *Artykuły* wprowadziły zmianę w tym zakresie. Króla jako część sejmu i wprost stan sejmujący sytuuje powszechnie historiografia staropolskiego parlamentaryzmu, również pozycje cytowane przez autora. Trudno zatem zrozumieć, jakim cudem doszedł on do swych wniosków, a szczególnie skąd wzięła się konkluzja, iż koncepcję trójstanowości sejmu wprowadzono do porządku prawnego, „wskutek zmian, które wniosło przyjęcie *Artykułów henrykowskich*”? Co ciekawe, autor nieświadomie zanegował tu tezę W. Sobocińskiego, który twierdził, iż *Artykuły*, stanowiąc powrót do stanowej koncepcji państwa, nie normowały pozycji króla jako „stanu sejmującego”, a usytuowały go poza sejmem w pozycji słabszego partnera. Teza ta jest dobrze udokumentowana, W. Sobociński przedstawia tu bowiem opinie zwolenników silnej władzy królewskiej, którzy w swej krytyce *Artykułów* koncentrowali się w znacznie mierze na osłabieniu pozycji monarchy, poprzez nie uregulowanie jego statusu jako „stanu”²⁴. Autor, który powołuje się na ustalenia W. Sobocińskiego w innych miejscach swej monografii (w tym i na tezę o powrocie do stanowego modelu państwa), powinien się wyraźnie odnieść do omawianego poglądu tego badacza właśnie w kontekście rozważań o domniemanym wpływie *Artykułów* na strukturę sejmu, czego niestety nie czyni.

Uwagi dotyczące nałożenia na monarchę obowiązku zwoływania sejmu zwyczajnego raz na dwa lata pominiemy.

Sporo miejsca poświęcił autor problematyce formalnego zamknięcia obrad sejmowych, opisując spory powstałe na kanwie „żegnania posłów” (s. 238-239) w czasach Zygmunta Augusta. W podsumowaniu stwierdza: „ten niejasny stan prawny, dotyczący praw związanych ze zwołaniem sejmu, jak i również jego zakończeniem, a więc okresem funkcjonowania sejmu, stał się powodem podjęcia problemu regulacji tej kwestii w *Artykułach henrykowskich*”. A przecież regulacja nakazująca zwoływać sejm w określonych odstępach czasu i formal-

²² W. Uruszczak, „*Sejm walny wszystkich państw naszych*” *Sejm w Radomiu i konstytucja Nihil Novi z 1505 roku*, CPH, 2005, t. LVII, z. 1.

²³ Idem, *Historia państwa*, s. 139.

²⁴ W. Sobociński, *O ustawie konstytucyjnej*, s. 79 i n.

ne ograniczenie długości jego trwania do 6 tygodni, nie oznaczała przyjęcia jakiegokolwiek reguł odnoszących się do kwestii formalnego zamykania obrad i uprawnień królewskich w tym zakresie. Autor po raz kolejny stara się przydać przepisowi *Artykułów* większe znaczenie, szerszy zakres i zupełnie inny charakter, niż miały one w rzeczywistości. Znowu rozważania ogniskują się wokół problemów występujących i wygasłych przed powstaniem *Artykułów*, oparte zostały przy tym na wtórnym referowaniu ustaleń literatury. Nie są to zagadnienia obecne w okołoelekcyjnej publicystyce, nie wynikają z warstwy normatywnej *Artykułów* czy też z ich ewolucji. Sam autor zresztą w żaden sposób nie uzasadnia zajęcia się tymi zagadnieniami w kontekście właściwego przedmiotu pracy. Świadczy to o braku dyscypliny logicznej.

Za niewystarczające i w znacznym stopniu błędne należy uznać uwagi autora o kompetencjach sejmowych. Poza oczywistym brakiem opisu spraw podatkowych, o czym wspominaliśmy, trudne do zaakceptowania są rozważania o abstrakcyjnej kategorii „spraw sejmowych”. Kompletnie niezrozumiała jest konstatacja autora: „poprzez wyraźne wskazanie na sprawy, które pozostawiono królowi we współdziałaniu z radą wszystkie pozostałe uznano za zastrzeżone dla sejmu”. Autor przyznaje tu sejmowi, dla realiów 2. połowy wieku XVI, generalne domniemanie kompetencji! W omawianej normie nakazano królowi załatwianie spraw dotyczących „osoby i dostojęstwa królewskiego”, polityki zagranicznej oraz zaciągania i używania wojsk, za zgodą rady bez naruszania uprawnień sejmu. Wymienione tu kategorie spraw ujęte zostały bardzo ogólnie, w ich skład wchodziły problemy leżące ewidentnie w zakresie kompetencji króla (wysyłanie i przyjmowanie legacji, czy też obowiązek zapewnienia obrony „potocznej” kraju), ale w tych samych kategoriach spraw pewne kompetencje posiadał sejm (np. „aprobowanie, reasumowanie” umów międzynarodowych, zwoływanie pospolitego ruszenia). Wskazany katalog nie wyznaczał zatem enumeratywnego zakresu uprawnień monarszych, jak zdaje się twierdzić autor, wymienia się tam jedynie najważniejsze zakresy spraw, newralgiczne dla funkcjonowania państwa, w których monarcha najczęściej podejmował decyzje o szczególnej wadze. Zatem omawianą normę należałoby interpretować chyba następująco: we wskazanych zakresach przedmiotowych monarsze we współdziałaniu z radą wolno czynić wszystko, co jest zgodne z prawem i nie zostało wyraźnie zastrzeżone dla sejmu. Widać tu zresztą, że jeśli ktoś uzyskał generalną kompetencję działania w omawianych sferach to właśnie król, a nie sejm. Wynikało to z powolnej ewolucji godności królewskiej, od suwerena do „urzędnika” (ewolucji w zasadzie nigdy nie zakończonej), w której sejm „odbierał” królowi kolejne uprawnienia. Tak zresztą twierdzi również dla realiów sejmów zygmunto-wskich sam autor recenzowanej monografii (s. 268). Zresztą w jeszcze innym miejscu (s. 269) stwierdza on, iż rozwiązania o sejmie przyjęto w *Artykułach*, „nie ustalając (...) w zasadzie ścisłego zakresu spraw przewidzianych do rozstrzygnięcia

przez sejm, względnie wymagających współdziałania sejmu”. Z rozważań oczywiście nie wynika, co rozumie autor przez „współdziałanie z sejmem” i czy oznacza to, iż król w jakiś sposób był jednak podmiotem wobec sejmu zewnętrznym. Nie znajdujemy również wskazówek, jak to wszystko się ma do teorii o „wprowadzeniu” trójstanowego sejmu w tekście *Artykułów*.

W zakresie spraw sejmowych i stosowania regulacji z *Artykułów* w praktyce rozważania autora, jak już wspominaliśmy nie najlepiej ugruntowane w zakresie wykorzystanej literatury, nie wnoszą nic nowego, a dodatkowo psuje je niedorzeczna opinia, iż „Wyrazem ewolucji w precyzowaniu stosowania *Artykułów henrykowskich*, dotyczących organizacji i funkcjonowania sejmu, było wprowadzenie w 1591 r. (sic! – T. K., Z. N.) górnej granicy obrad sejmu na 6 tygodni”(s. 485).

Chyba najgorszym fragmentem omawianego rozdziału recenzowanej monografii jest analiza odnosząca się do punktu *Artykułów* o zniesieniu królewskiego regale górniczego wobec szlacheckich gruntów. Jest to problematyka ogólnie znana, opisywana również w pracach cytowanych w monografii przez autora²⁵. Jednakże w rozważaniach D. Makilli na temat owego regale nie znajdujemy żadnej wzmianki²⁶, natomiast jego interpretacja przepisu z *Artykułów* opiera się na następujących тезach:

zachowanie praw do pożytków pochodzących z ziemi szlacheckiej, jakie zostało podniesione w *Artykułach henrykowskich* w punkcie jedenastym, oznaczało wprowadzenie przez monarchę pełnych gwarancji korzystania oraz pobierania pożytków z gruntów posiadanych przez szlachtę i duchowieństwo. Uznawał on prawo szlachty do posiadania własnych gruntów, jako odrębnych od posiadłości królewskich. Stanowiła ta zasada potwierdzenie istnienia własności ziemi na zasadach alodialnych (s. 325).

Oczywiście własność szlachecka w okresie staropolskim miała charakter alodialny. Jednak nie ma to nic wspólnego z sednem omawianej regulacji, odnoszącej się, owszem, do pożytków z posiadania nieruchomości, ale pożytków określonego rodzaju, mianowicie płynących z wydobycia kopalin. Zwieńczeniem i swoistym podsumowaniem tej błędnie ujętej i sformułowanej części rozważań jest następujące twierdzenie:

W *Artykułach henrykowskich* zastrzeżenie dotyczące praw szlachty związanych z posiadaniem i wykonywaniem prawa korzystania z gruntów, stawało się zasadą prawną skuteczną *erga omnes*. Warte zauważenia jest, że wśród wielu praw częściowych jakimi dysponowała szlachta już w tym okresie, prawo do gruntów

²⁵ Por. *Historia*, red. J. Bardach, t. II, s. 74; W. Sobociński, *O ustawie konstytucyjnej*, s. 89; W. Uruszczak, *Historia państwa*, s. 319.

²⁶ Autor wspomina o tym jednak w swoim podręczniku, por. D. Makilla, *Historia prawa w Polsce*, Warszawa 2008, s. 219.

oraz prawo do korzystania z nich, a zwłaszcza gwarancje dla zachowania pochodzących z posiadanych gruntów pożytków, uzyskało swoje szczególne miejsce, zwłaszcza wobec zmiany na tronie i jego przejścia, jak się powszechnie spodziewano, w obce ręce (s. 327).

Poza budzącym zdziwienie wyrażeniem o „prawach szlachty związanych z posiadaniem i wykonywaniem prawa korzystania z gruntów” (pomijając pewną niezborną gramatyczną, autor powinien jednak stosować terminologię prawniczą, pisząc konkretnie, czy ma na myśli prawo własności, dzierżawy, użytkowania, zastawu, czy emfiteuzy itd.), niedorzeczne jest stwierdzenie, iż stawały się one na mocy przepisów z *Artykułów* skuteczne *erga omnes*! Autor jako dydaktyk, a także badacz mający na koncie kilka wydanych skryptów i podręczników z zakresu historii prawa musi przecież wiedzieć, że każde prawo rzeczowe charakteryzuje się skutecznością *erga omnes* – jest to cecha odróżniająca prawa tego typu od praw wynikających ze stosunków zobowiązaniowych²⁷. Nie do przyjęcia jest przy tym sugestia zawarta w powyższym cytacie, iż w zakresie prawa własności nieruchomości szlacheckich, przedstawiciele polsko-litewskiego stanu uprzywilejowanego korzystali jedynie z „praw częściowych”, którym dopiero w *Artykułach* nadano „szczególny charakter”, czyniąc z nich „zasadę prawną”. Autor znów bez merytorycznego uzasadnienia próbuje wyolbrzymić znaczenie normy z *Artykułów*. Rozważania odnośnie do własności szlacheckiej są szczególnie niezrozumiałe w świetle analiz dotyczących „gwarancji dla stosowania prawa polskiego” (s. 328-330). Autor okrasza swoje rozważania w tym zakresie kuriozalnym stwierdzeniem:

Niezależnie od wagi problemu, istotnego dla samodzielności i samoistności państwa, pojawia się pytanie, czy istniały faktyczne obawy, by wskutek dokonanej elekcji, a nawet wyboru „obcego księcia” na tron Rzeczypospolitej, powstawały realne zagrożenia dla zmiany porządku prawnego? W zakresie prawa prywatnego z pewnością nie (s. 330).

Otóż zgodnie z brzmieniem samej normy:

Także obiecujemy iż wykładów nie przypuścimy, ani wywodów żadnych z prawa obcego, ani daniny z Przodków naszych dóbr prawem dziedzicznym nadanych, aby miały być za lenna poczytane, tylko na których by stało mianowicie, że są nadane *iure feudali*.

Widać zatem, iż podstawowa obawa o stosowanie prawa obcego dotyczyła prawa zdecydowanie prywatnego, czyli prawa własności. Notabene to

²⁷ W swoim podręczniku (ibidem, s. 205-219) autor stosuje dziwaczną kategorię praw osobowo-rzeczowych i nie definiuje właściwie istoty klasycznie ujmowanych praw rzeczowych.

właśnie ten przepis, a nie jak wskazywał autor norma odnosząca się do swobód górniczych, stanowi o ochronie alodialnej własności szlacheckich gruntów. Autor znów w sposób nieuzasadniony poszerza regulację z *Artykułów* na ogólne gwarancje dla stosowania prawa polskiego, podczas gdy jest to norma szczegółowa odnosząca się jedynie do wspomianej kwestii własności. Potwierdza tę opinię kronikarz R. Heidenstein, kiedy parafrazując normę *Artykułów* podkreśla, iż: „przez żadne tłumaczenia z praw obcych wyjęte, nikt w posiadłościach swych niepokojonym nie będzie lub do lenności zmuszanym (...)”²⁸.

Przy analizie relacji między *Artykułami* i paktami konwentami a europejskim prawami fundamentalnymi zauważamy, że autor nie uwzględnił tu na przykład odmienności systemów stanowienia prawa w absolutnej monarchii francuskiej i Rzeczypospolitej. We Francji niemożność zmiany normy prawnej przez króla oznaczała w zasadzie niemożność jej modyfikacji w ogóle. W Polsce przedrozbiorowej natomiast, gdzie głównym prawodawcą był sejm walny, brak uprawnień monarchy do arbitralnego i samodzielnego zmieniania bądź uchylania określonej normy prawnej, nie może stanowić wyznacznika „fundamentalnego” charakteru tejże normy. W rozważaniach autora dominuje chyba perspektywa współczesna, opisuje on akty prawne, najczęściej stanowione na zachodzie Europy, których często nie tworzono jako fundamentalnych, ale które stawały się nimi z czasem bądź zostawały za takie uznane dopiero przez historiografię. Autor powinien jednak dokładnie wyjaśnić, co pod pojęciem praw fundamentalnych rozumie, na czym opiera swoje zdanie i według jakich kryteriów zestawia tę kategorię doktrynalną z *Artykułami*.

Zdziwienie budzi również nieuwzględnienie w rozważaniach omawianego rozdziału polskich praw kardynalnych. Autor zajmuje się nimi i ich relacją do *Artykułów* w zupełnie innym miejscu. Rozważania te należy uznać za zupełnie pozbawione porządku i sensu. Autor stwierdza:

prawnym wyrazem zmian w stosowaniu, wybiórczym zresztą i niesystematycznym, *Artykułów henrykowskich* w ciągu postępującej decentralizacji suwerenności Rzeczypospolitej, było wprowadzenie do systemu prawno-ustrojowego, jako szczególnej instytucji ustrojowej, praw kardynalnych (s. 490).

Zatem konstrukcja praw kardynalnych to wynik nierespektowania *Artykułów* i „decentralizacji suwerenności”? Teza to doprawdy zadziwiająca. Autor opisuje relacje praw kardynalnych i *Artykułów* w sposób zupełnie niezrozumiały i to zarówno z gramatycznego i logicznego, jak i merytorycznego punktu widzenia. Piszę bowiem, iż

²⁸ R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, tłum. M. Gliszczyński, t. I, Petersburg 1857, s. 98.

Prawa kardynalne, pomimo formalnie przyjęcia ich jako konstytucji ustrojowej o znaczeniu konstytucyjnym, w jeszcze mniejszym, aniżeli *Artykuły henrykowskie* wyczerpywały zasady, na których oparty był ustrój Rzeczypospolitej, czy też precyzowały sposób funkcjonowania pewnych instytucji, ważnych dla istnienia państwa. W innych swoich punktach prawa kardynalne zawierając niektóre z postanowień w sensie ideowym jako oddzielne, nadając prawom tym znaczenie ustawowe, przekraczały tradycję, z której prawa te pierwotnie się wywodziły. Jednocześnie odbiegały tym samym prawa kardynalne zarówno w swej treści, zasięgu, ale także charakterze od *Artykułów henrykowskich*. Przybierały natomiast charakter szczególnych zasad ustrojowych, tworzących fundament ustroju Rzeczypospolitej. Stosunek *Artykułów henrykowskich* oparty był więc na zasadzie pewnej równorzędności formalnej aktów o charakterze konstytucyjnym. Wykluczone było natomiast działaniem praw kardynalnych jako *lex specialis* w stosunku do *lex generalis*, za jakie można byłoby potraktować *Artykuły henrykowskie* (s. 491).

Polemika ze wskazanym zestawem poglądów jest chyba niecelowa, trudno byłoby je zresztą z zacytowanego fragmentu w ogóle zrekonstruować. Nie do zaakceptowania jest jednak przede wszystkim sugestia, że w prawach kardynalnych w redakcji 1768 r. zawarto uregulowania odnoszące się do mniejszej liczby zasad ustrojowych, niż to miało miejsce w *Artykułach*. Wystarczy porównać regulacje tych aktów z zestawem zasad ustrojowych sprecyzowanych w podręczniku W. Uruszczaka²⁹. Ponadto, kuriozalnie brzmi fragment o „konstytucji ustrojowej o znaczeniu konstytucyjnym”.

Sporo uwag polemicznych nasuwa się nam też w stosunku do rozważań autora dotyczących relacji *Artykułów* i paktów konwentów. Na przykład, w dość osobliwy sposób rozbija on tę problematykę. W rozdziale pierwszym części trzeciej – w osobnym podrozdziale pod tytułem *Artykuły w odniesieniu do paktów konwenta (1573-1576)* analizuje kwestie związane z relacją *Artykułów* do paktów w momencie ich tworzenia w roku 1573. W rozdziale trzecim części pierwszej (s. 83-85) oraz w ostatnim podrozdziale rozdziału drugiego części trzeciej (s. 486-489) zawarł natomiast potwierdzenie głoszonej powszechnie teorii o włączaniu przepisów *Artykułów* do paktów konwentów. Na inne merytoryczne uwagi nie pozwala rozmiar recenzji.

Na koniec kilka uwag odnośnie do strony formalnej pracy. Monografia jest nad wyraz obszerna, liczy aż 562 strony, w tym spis treści, wykaz skrótów, pokazna bibliografia (s. 505-541), a także indeks osobowy (s. 543-552) i rzeczowy (s. 553-558) oraz streszczenie w języku angielskim. Wydanie książki stoi pod względem estetycznym na przyzwoitym poziomie, a sporej wielkości czcionka ułatwia czytanie. Niestety efekt ten psuje zadziwiająco duża liczba błędów natury formalnej, które szczególnie często występują w treści przypisów.

²⁹ W. Uruszczak, *Historia państwa*, s. 190-223.

I tak, przypisy 917 i 918 na s. 433 są identyczne, stanowiąc w rzeczywistości zmultiplikowany jeden przypis. W cytowaniach autor bardzo niekonsekwentnie używa skrótów redakcyjnych, czasem w wersji polskiej (np. tamże), czasem znów łacińskiej (np. ibidem). Ponadto, cytując pozycję kilkakrotnie w jednej jednostce redakcyjnej często powtarza cały zapis bibliograficzny, przeplatany stosowaniem skrótów tytułów, co rodzi wrażenie kompletnego chaosu (por. np. przyp. 1016-1021 na s. 465).

Autor często błędnie powołuje dzieła literatury bądź publikowane źródła. Symptomatyczne jest cytowanie dzieła Ś. Orzelskiego pt. *Bezkrólewia ksiąg ośmioro* (w zasadzie podstawowego źródła do badań pierwszego bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta). Analizujemy dla przykładu wyłącznie rozdział pierwszy części pierwszej pracy, w którym autor z zasady odwołuje się do wspomnianego dzieła zarówno w wersji polskiej jak i łacińskiej. Powołując je po raz pierwszy (w przyp. 48 na s. 29), autor nie podaje żadnych numerów tomów. Później z zastosowaniem skrótów tytułów odwołuje się do nich w takiej formie w przyp. 59 na s. 37; 68 na s. 40 oraz 72 na s. 42. Jednakże w przyp. nr 55 na s. 35; 58 na s. 37; 60 na s. 38; 65 na s. 39; 71 na s. 41; 73, 74 i 75 na s. 42; 80 na s. 43; 85 i 86 na s. 44; 87, 89 i 90 na s. 45; 96 i 97 na s. 47; 98 i 99 na s. 48 oraz 101 i 102 na s. 49, autor odwołuje się do wersji polskiej dzieła ze wskazaniem, że chodzi o tom 1. Z kolei w przyp. 81, 83 i 84 na s. 44 oraz 91 i 92 na s. 46 odwołuje się autor do wersji łacińskiej ze wskazaniem, że chodzi o „ks. 1”. Natomiast w przyp. 67 na s. 40 po skrócie tytułu wersji łacińskiej umieszcza rzymską „I”. Podobny chaos występuje przy przytaczaniu konkretnych *passusów* z omawianego dzieła. W przyp. 49 na s. 30 autor prezentuje nam tylko cytat w języku polskim, w przyp. 69 na s. 40; oraz 78 i 79 na s. 43 wyłącznie po łacinie, natomiast w przyp. 68 na s. 40 oraz 99 na s. 48 w obu wersjach językowych. Pamiętajmy, że są to statystyki dotyczące tylko jednego dzieła w jednym z ośmiu rozdziałów monografii (!). Co istotne w notach zamieszczonych w bibliografii obie wersje wydane przez W. Spasowicza i E. Kuntzego cytowane są bez żadnych numerów tomów. Jednak prezentowane wydawnictwo polskojęzyczne wydane zostało rzeczywiście w trzech tomach (a w zasadzie w czterech, jeśli liczyć również tom wstępny)³⁰. Wydawnictwo łacińskojęzyczne natomiast zostało opublikowane w jednym tomie, ale w serii „Scriptores Rerum Polonicarum” (w tomie XXII), o czym autor recenzowanej monografii zapomina³¹.

Nie uniknął autor błędów literowych, często rażących (jak w słowie „latah” zamiast „latach”, s. 530). Niejednokrotnie błędy tego typu mają duże znaczenie merytoryczne. Tak np. tytuł książki pt. *Między monarchą a demo-*

³⁰ Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli dzieje polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1576*, wyd. W. Spasowicz, t. I-III, Petersburg i Mohylew 1856.

³¹ Ś. Orzelski, *Interregni Poloniae libros 1572-1576*, wyd. E. Kuntze, „Scriptores Rerum Polonicarum”, t. XXII, Kraków 1917.

kracją: *studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*³² jest przez autora cytowany regularnie z błędem (także w bibliografii), w postaci: *Między monarchią* [podkr. – T. K., Z. N.] *a demokracją...* Oczywiście różnica dotyczy jedynie jednej litery, jednakże zmienia ona zupełnie sens frazy. Zresztą wspomniane wydawnictwo wybitnie nie ma szczęścia do cytowania w recenzowanej monografii, jego współredaktorka, Małgorzata Żaryn, kilkakrotnie występuje w tekście pod nazwiskiem „Żaryn” (s. 323, 406, 409, 474 – dwukrotnie, 517, 528).

Niewiarygodnie wprost chaotyczny kształt przybiera stosowanie skrótów w recenzowanej pozycji przy cytowaniu czasopism naukowych. W wykazie skrótów autor umieścił „Czasopismo Prawno-Historyczne” (CPH), „Kwartalnik Historyczny” (KH) oraz „Przegląd Historyczny” (PH). Poza skrótem ostatnim, stosowanym konsekwentnie, CPH cytowane jest zamiennie, raz z respektowaniem skrótu, innym razem całą nazwą. Podobnie wygląda sytuacja z „Kwartalnikiem Historycznym”, którego tytuł na kartach recenzowanej monografii jest cytowany za pomocą skrótu z wykazu, ale podawany jest również w pełnym brzemieniu bądź też z zastosowaniem skrótu „Kwart. Hist.” Nie uwzględniony w wykazie skrótów periodyk „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” cytowany jest albo całą nazwą, albo skrótem „Odrodz. i Ref. w Polsce”.

Sz szczególnie trudne do zaakceptowania są błędy obejmujące urywające się zdania. Z taką sytuacją mamy do czynienia na s. 252: zdanie końcowe akapitu 1 brzmi: „Wszystkie one poszerzały zakres spraw poddawanym”. Brak kropki na końcu oraz sensu w treści wskazuje, że zdanie jest niedokończone.

Kompletnie bezużyteczne, bo rojące się od błędów są w omawianej monografii indeksy. Przykładowo indeks rzeczowy pod hasłem wybitnego wydawcy staropolskich źródeł – Jana Czubka, podaje 34 strony, na których ma się owo nazwisko pojawiać. W rzeczywistości podana lokalizacja zgadza się tylko w 15 przypadkach, czyli mniej niż w połowie! Trudno zrozumieć przy tym konstrukcję haseł z indeksu rzeczowego. Dlaczego na przykład „prawa fundamentalne” i „*leges fundamentales*” to dwa hasła? Albo dlaczego odrębnymi hasłami są „pokój w Münster, 1647”, „pokój w Osnabrück, 1648” oraz „traktaty westfalskie 1648”? Trudno powiedzieć, jaka jest przydatność hasła „konstytucje sejmowe”, skoro autor odwołując się do licznych stron, na których ma ów termin występować wskazuje m.in. zakres od s. 431 do 500? Poza tym zwraca uwagę niezborność konstrukcyjna, autor powinien wybrać hasła główne i wewnątrz nich wprowadzić jakąś specyfikację. Brak takiej taktyki kończy się tym, że autor jako odrębne hasła zamieszcza: „elekcję 1632”, „elekcję króla Aleksandra”, „elekcję króla Jana Olbrachta”, „elekcję króla Kazimierza

³² *Między monarchią a demokracją: studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, red. A Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994.

na zjeździe w Sieradzu 23 kwietnia 1445”, „elekcję króla Władysława III”, „elekcję króla Władysława Jagiełły”, „elekcję króla Zygmunta I”, „elekcję *viritim*” oraz po prostu „elekcję”. Poza faktem, iż brakuje tu opisywanej przecież przez autora elekcji Zygmunta Augusta, czy np. hasła elekcji *vivente rege*, zwraca uwagę chaos i brak koncepcji przy tworzeniu haseł i ich wzajemnych powiązań. Pomijamy tu błędy literowe (np. w hasle *Declaratio o articuli de oboedientia* powinno być *oboedientia*; ten sam błąd widnieje w tekście). Celem indeksów jest przecież ułatwienie czytelnikowi odnajdowania informacji, których potrzebują. Nie udało się go osiągnąć w recenzowanej monografii.

Błędów tego typu nie sposób uniknąć w żadnej większej książce, nawet przy wnikliwej korekcie. Ponadto, część odpowiedzialności za wspomniane błędy spoczywa zapewne na wydawnictwie. Jednakże skala występujących w książce niezborności technicznych, wskazanych w niniejszej recenzji jedynie egzemplifikacyjnie, zdecydowanie przekracza akceptowalną miarę w monografii naukowej i momentami przeszkadza w prawidłowym odbiorze treści.

Dodatkową trudnością może być specyficzny i dość trudny w odbiorze język autora. Oczywiście podlega to subiektywnej ocenie i niekoniecznie musi stanowić zarzut. Niestety w recenzowanej monografii łączy się to częstokroć z niezbornościami składniowymi i gramatycznymi. Przede wszystkim jednak problematyczne dla czytelnika są niebywale rozbudowane, często bez szczególnego merytorycznego uzasadnienia, przypisy. Zajmują one niejednokrotnie ponad jedną stronę, a ich kumulacja powoduje niekiedy zupełny zanik właściwego tekstu, co czyni czytanie uciążliwym. Szczególnie niezrozumiałe jest, że przypisy te często zawierają podsumowanie ustaleń literatury przedmiotu w powszechnie znanej problematyce, za pomocą niewiele wnoszących i niekoniecznych parafraz i opisów syntetycznych. Wydaje się, iż w takich sytuacjach samo odwołanie do ustaleń badaczy, bez dodatkowych komentarzy w zupełności by wystarczyło. Niekiedy i takie działanie jest niekonieczne, gdy autor odwołuje się do problematyki i literatury jedynie luźno powiązanej z właściwym przedmiotem rozważań.

Reasumując – monografia D. Makiłły rozczarowuje. Należy oczywiście docenić ambicję podjętego projektu badawczego, a także pensum pracy włożonej w jego realizację. Nie może to jednak oznaczać wyrozumiałości wobec chaosu i nieuporządkowania rozważań, braku szczególnej inwencji w twórczej analizie materiału źródłowego oraz niezrozumiałego poszukiwania problemów badawczych tam gdzie ich nie ma, przy omijaniu zagadnień realnie niezbadanych i wymagających analizy. Trudne do zaakceptowania są błędy logiczne oraz niedostatki warsztatu prawniczego, które w monografii, mającej w tytule frazę „studium historyczno-prawne”, nie powinny się pojawić. Książka D. Makiłły stanowi zatem utraconą szansę na otwarcie na nowo badań nad *Artykułami henrykowskimi*, a także szerzej, nad staropolskimi bezkrólewiami, przedrozbiorowym parlamentaryzmem, pozycją króla w konstelacji in-

stytucjonalnej państwa i w ogóle całym systemem prawa ustrojowego Polski szlacheckiej. W konsekwencji historyk czy historyk prawa pragnący zdobyć wiedzę lub prowadzić badania nad *Artykułami henrykowskimi* za punkt wyjścia do swych rozważań nadal będzie musiał przyjąć klasyczne opracowania, głównie pióra Stanisława Płazy i Władysława Sobocińskiego.